Rok XXVII. Piotrków, 20 Czerwca (2 Lipca) 1899 r. Nr. 27.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Od Redakcyi.

Przypominamy szan. czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na kwartał III r. b. Jednocześnie prosimy zalegających z przedpłatą o uregulowanie rachunków; wreszcie o wczesne zawiadomienie, jeżeli ktoś nie życzy sobie otrzymywać nadal gazety.

Rozszerzenie granic miasta.

Mówiliśmy niedawno na tem miejscu o projekcie magistratu rozszerzenia dzisiejszych granic Piotrkowa, stosownie do jego potrzeb i obecnego wzrostu. Sprawa ta, tak ważna i żywotna dla wielu naszych współobywateli tutejszych, ani na chwilę od owego czasu nie została zaniedbaną i bynajmniej nie poszła w odwłokę. A jest ona istotnie ważną; bowiem za liniją drogi żelaznej powstała nowa kompletnie dzielnica miasta, stanowiąca niemal trzecią część ogólnego tegoż obszaru; droga żelazna, która niegdyś szła daleko po za miastem, obecnie znalazła się prawie w jego środku. Pomimo to wszystko, cała ta zakolejowa dzielnica, jako nie wchodząca w plan sytuacyjny miasta, zabudowywa się bez żadnego ładu i składu, nie krępowana przepisami budowlanemi, obowiązującemi w śródmieściu. Z drugiej znów strony, z samej natury rzeczy, musi dla zarządu miasta stać ona na dalszym planie—i—choć płaci te same podatki, wyczekiwać całemi latami na wiele ulepszeń, które, z powodu niewielkiej zamożności kasy miejskiej, nie wszędzie odrazu wprowadzane, zastosowywane bywają najprzód w t. z. „obrębie miasta" ściśle określonym na planie sytuacyjnym.

Ten to właśnie „obręb miasta" ma być obecnie powiększony właśnie dlatego, aby dzisiejsze jego kresy zakolejowe, które do tak znacznych już wzrosły rozmiarów, mniej były odtąd krępowane w swym rozwoju, a jednocześnie, podciągnięte pod przepisy budowlane śródmiejskie, zabudowywały się podług ściśle z góry określonego planu. Ulice muszą być wytknięte na nowo, zabrukowane z czasem oczywiście poprostowane, rozszerzone i właściwemi nazwami, których dziś nie mają, oznaczone; place miejskie zostaną też wówczas z łatwością posprzedawane na fabryki, place, które dziś absolutnie nie procentują i leżą bezużyteczne, gdyż nawet gęś się na nich pożywić nie jest wstanie; gaz wreszcie, palący się już od lat dwóch w obrębie dzisiejszego „miasta", zapłonie wówczas i na tych jego zakolejowych kresach—a co zatem wszystkiem idzie—nie będzie tam tyle mieszkań stać pustkami co dzisiaj, a właściciele domów skarżyć się przestaną, iż płacąc podatki, pozbawieni są tych dogodności, jakie mają inni ich współobywatele.

Po tem pobieżnem objaśnieniu motywów projektu rozszerzenia granic miasta, wypada nam wskazać projektowaną liniję nowych granic. Linija ta ma uledz zmianie z dwóch stron, w które głównie miasto się rozbudowywa: od strony zachodniej i południowej. Począwszy od gmachu Monopolu pod Szczekanicą, ma ona iść po za liniją drogi żelaznej, mniej więcej równolegle do niej, w stronę południową, przecinając przedłużenie Kaliskiej za koleją, Rokszyckiej za koleją, aż do przejazdu kolejowego na szosie do Bujen; ztamtąd, w dalszym ciągu, w kierunku prostopadłym już do drogi żelaznej, po lewej jej stronie (tj. nie od pola już, ale od miasta) podąży ma nowa granica ku kolonii Moryc, a ztąd do miejscowości t. z. „Śrótowy Dół", i szosy Milejowskiej.

Koszta sporządzenia nowego pomiaru i planu miasta, wyniosą mają według obliczeń miejscowych geometrów 6,000 rs.; koszta te, o ile wiemy, ze względu na ubóstwo mieszkańców włączyć się mających do miasta dzielnic, kasa miejska gotowa przyjąć na siebie.

Oto w najogólniejszych zarysach istniejący projekt. Dla stanowczego jednak określenia przyszłych granic i ponadawania odpowiednich nazw nowo projektowanym i dotychczasowym bezimiennym ulicom — magistrat proponuje wyznaczenie oddzielnej komisyi.

m. d.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **List Pasterski.** W kościołach dyjecezyi naszej proboszczowie odczytali list pasterski J. E. biskupa kalisko-kujawskiego Bereśniewicza, wzywający do udzielania pomocy głodnym w gubernijach wewnętrznych Cesarstwa.

— **Skargi mieszkańców zakolejowych.** Mieszkańcy i właściciele domów, osiedleni przy szosowanej ulicy po za tunelem, w stronę Szczekanicy wiodącej, wciąż się uskarżają na tendencyjne jakoby lekceważenie przez magistrat ich próśb i stałą, jak mówią, niechęć tegoż magistratu do zabrukowania owej ulicy, pomimo ich ustawicznych żądań w tym względzie. Wobec tego, informowaliśmy się w magistracie, a nadto sprawdzaliśmy na gruncie, o ile te ich pretensyje są uzasadnione?..

W materyi tej przyszliśmy do przekonania, że, o ile te ich pragnienia są najzupełniej zrozumiałe i naturalne, o tyle, *na dzisiaj* są całkiem niemożliwe do urzeczywistnienia, a magistrat nie powoduje się tu żadną niechęcią, ale nie jest teraz wstanie zadowolnić tych słusznych ich pragnień. Powiadamy, „teraz" nie może ich zadowolnić; przyjdzie bowiem zapewne czas, że stanie się zadość tym żądaniom. W jakiej zaś prędko nastąpi—nikt przewidzieć nie może; obecnie bowiem magistrat musi mieć przedewszystkiem na oku uporządkowanie i zabrukowanie ulic dla miasta ważniejszych, a mimo to nie posiadających dotąd ani bruku, ani nawet szosy. Do takich należy wiecznie błotna ulica, wiodąca do Rokszyc (za tunelem), Michałowska (w samem środku miasta), Głucha i Dońska (przy Krak.-Prz.). Objaśniono więc nas, że magistrat, wobec innych potrzeb i wydatków, nie posiadając tak znacznych funduszów aby jednocześnie przedsięwziąć budowę wszystkich potrzebnych bruków, musi z konieczności odłożyć na później brukowanie odległej i szosowanej już ulicy,

a wziąć się pierwej do zabrukowania ulic położonych wśródmieściu, dotąd ani brukowanych ani szosowanych!.. *m. d.*

— **Pożyczka z funduszu budowlanego.** Pan I. D., który buduje w naszem mieście naprzeciw młyna parowego wielki dom dwupiętrowy, zażądał na wykończenie takowego 13,000 rs. pożyczki z funduszu budowlanego. Jak wiadomo, fundusz ten jest bardzo znaczny, a źródeł jego szukać należy w troskliwości o wznoszenie się miast dawnych jeszcze władz autonomicznych Królestwa. Spłacany on bywa przez wypożyczającego w ciągu 22 lat sposobem amortyzacyjnym, przy 7% procentu; pierwsze nawet dwa lata po wzięciu pożyczki—dłużnik żadnych rat nie opłaca.

— **Dwa domy** świeżo wykończone, jeden p. Jachimowskiego przy ulicy wiodącej do przejazdu kolejowego, drugi p. Sobańskiego przy ulicy wiodącej do Rokszyc, komisyja sanitarna uznała za zupełnie możliwe do zamieszkania, jeśli władza wyższa uwzględni tę okoliczność, że nie zostały one jeszcze otynkowane. Jakoż na prośbę właścicieli, magistrat wystąpił do rządu gubernijalnego z przedstawieniem o pozwolenie na ich zamieszkanie, z warunkiem, aby, zapobiegając na przyszłość zawilgoceniu murów, pozostawić otynkowanie zewnętrzne takowych do roku przyszłego...

— **Ręka sprawiedliwości** dość prędko zaciążyła na winnych prowodyrach jednej z szulerni miejscowych, o których zamieściliśmy wzmiankę w zeszłym numerze „Tygodnia“. Z wtorku na środę ubiegłą, o godzinie 1-ej w nocy, drzwi od № 17 w hotelu Litewskim nagle się otworzyły i przed zdumioną garstką graczów, którzy nie zdążyli się jeszcze liczniej zebrać, stanęli w własnych osobach: podprokurator przy miejscowym sądzie okręgowym p. Kaliński, sędzia śledczy II okręgu p. Aleksandrow, i p. o. policmajstra p. Rasumowski. Z trzech bankierów stałych niewinnego sztosa, przyłapano na gorącym uczynku tylko jednego; dwóch drugich tym razem nie było—ale... po nitce łatwo dojść do kłębka, zwłaszcza, że jak słyszeliśmy, przy pochwyconym znaleziono cenne listy i wykazy dłużników „honorowych“, mogące śledztwu dostarczyć bardzo ważnych wskazówek.

— **Podczas wakacyj sądowych** (trwających do 17 października), rozkład posiedzeń na wydziałach tutejszego sądu okręgowego został ułożony w sposób następujący:

Wydział Cywilny I będzie odbywał stale posiedzenia swe zwyczajne we wtorki; zaś *wydział cywilny II*—w piątki. Oprócz tego, każdy z nich odbyć ma po 5 posiedzeń nadzwyczajnych, w odstępach mniej więcej dwutygodniowych. Pospieszamy jednak objaśnić, że sprawy niecierpiące zwłoki, w tak zwanym „porządku skróconym“ będą rozpatrywane, jak zawsze tak i teraz, codziennie.

Wydział karny zasiadać będzie w Piotrkowie, Będzinie, Częstochowie, Rawie i Łodzi, podług następującego rozkładu, rachując według *nowego* stylu:

W Lipcu: dnia 6, 7 i 8 (czwartek, piątek, sobota) *w Będzinie;* dnia 10 (poniedziałek) *w Częstochowie;* dnia 12 (środa) *w Piotrkowie;* dnia 15 (sobota) *w Rawie;* dnia 17, 18 i 19 (poniedziałek, wtorek, środa) *w Łodzi;* dnia 24 (poniedziałek) *w Piotrkowie.* **W Sierpniu:** dnia 4 i 5 (piątek, sobota) *w Będzinie;* dnia 7 i 8 (poniedziałek, wtorek) *w Częstochowie;* dnia 14, 16, 21 i 23 (poniedziałek, środa, poniedziałek, środa) *w Piotrkowie;* dnia 28 i 29 (poniedziałek, wtorek) *w Częstochowie;* dnia 30 i 31 (środa, czwartek) *w Będzinie.* **We Wrześniu:** dnia 2 (sobota) *w Rawie;* dnia 4, 5 i 6 (poniedziałek, wtorek, środa) *w Łodzi;* dnia 13 i 18 (środa, poniedziałek) *w Piotrkowie;* dnia 21, 22 i 23 (czwartek, piątek, sobota) *w Będzinie;* dnia 25 (poniedziałek) *w Częstochowie;* dnia 27 (środa) *w Piotrkowie.* **W Październiku:** dnia 2, 4, 6 i 10 (poniedziałek, środa, piątek, wtorek) *w Piotrkowie* I wydział; dnia 7 (sobota) *w Rawie* II wydział; dnia 9, 10 i 11 (poniedziałek, wtorek, środa) II wydział *w Łodzi.*

— **Zgorszenie publiczne.** W ubiegły czwartek, w święto, w samo niemal południe, bo o godzinie 1-ej w dzień, wśród spacerujących i powracających z kościołów tłumów publiczności, po najpryncypalniejszej z naszych ulic, spacerował sobie najspokojniej znany w mieście żyd-waryjat w stroju iście Adamowym, bo tylko w jednej-jedynej koszuli, całej na strzępy podartej!..

— **Wyszedł, jak Zabłocki...** Jeden z mieszkańców minorum gentium miasta Plotkowa, nazbyt uraczywszy się w towarzystwie swych przyjaciół, w bardzo wesołem usposobieniu ducha wracał do domu. Będąc już blizko celu, tknięty ambicyją, nie chcąc w takim stanie pokazać się rodzinie, postanowił przepędzić noc gdzieś na uboczu—ot, poprostu przespać się na pierwszym lepszym progu. Jak postanowił tak i zrobił, lecz wyszedł „jak Zabłocki na mydle“, gdyż znalazł się wkrótce amator cudzej własności który śpiącego bohatera pozbawił najprzód obuwia, a następnie, zrewidowawszy mu kieszenie, zabrał całą, wcale pokaźną kasę, jaką tenże miał przy sobie.

— **Kradzież.** W zeszłym tygodniu do mieszkania kolonisty Lajzera na Bugaju weszli oknem złodzieje w chwili, gdy tenże Lajzer najspokojniej drzemał na podwórzu swego domu. Rabusie zabrali mu 100 rb. gotówką, weksel na 200 rb. oraz wszystką jaka się tylko znajdowała w mieszkaniu garderobę. Udawszy się z tem wszystkiem do pobliskiego lasu, rozdzielili między siebie zdobyty łup, pozostawiwszy na miejscu wszystko, co przedstawiało zbyt małą dla nich wartość.

— **Nagła śmierć.** W ubiegły piątek w fabryce mydła Goldaha, położonej przy stacyi towarowej, zmarł nagle podczas pracy robotnik Walenty Serwa, 58 lat.

— **Renomowany zakład** zegarmistrzowski Pąkcińskiego w Piotrkowie, przeniesiony został w tych dniach na front domu SS-rów Michaleckich, wprost handlu win p. Zaleskiego. Dowód to rozwoju zakładu, na co tenże w zupełności zasługuje; właściciel jego bowiem, jak wiadomo, jest b. dobrym w swym fachu specyjalistą i kształcił się przez lat 12 w najlepszych, pierwszorzędnych firmach zegarmistrzowskich Warszawy. Pan P. umie nietylko złożyć, ale i zbudować własnoręcznie najmisterniejszy zegarek, oraz każdy najdrobniejszy mechanizm według dostarczonego mu rysunku.

— **Zabawne urządzenie** (ale nie dla osób interesowanych) istnieje w rozkładzie pociągów dróg żelaznych na stacyi Koluszki. Pociąg drogi Iwangrodzkiej, odchodzący do Bzina z rana o godz. 9 m. 8, wyrusza właśnie w chwili gdy nadchodzi od Granicy pociąg drogi Warszawskiej.—Dlatego, że zarządom dróg tych nie podobało się o *kilka* minut opóźnić odejścia pierwszego z tych pociągów lub przyspieszyć przyjścia drugiego—Piotrkowianie, Częstochowianie, Sosnowiczanie i t. d., chcący zdążyć na liniję iwangrodzką, muszą wyjeżdżać od siebie wcześniejszym o dwie godziny pociągiem i... dwie te godzi-

Rok jubileuszowy.

Za czasów papieża Bonifacego VIII, którego pontyfikat trwał od r. 1294 do 1303, po całym świecie chrześcijańskim krążyła pogłoska, jakoby na podstawie dawnych rozporządzeń papiezkich każdy, kto w ostatnim roku kończącego się stulecia odbędzie pielgrzymkę do Rzymu, dostąpi zupełnego odpustu.

Ojciec święty, Bonifacy VIII kazał przejrzeć skrupalatnie archiwa watykańskie, lecz nigdzie nie znaleziono śladów podobnych rozporządzeń.

Pomimo to z wielu stron przybywały do Rzymu w r. 1300 liczne pielgrzymki i składały pobożne dary; umyślił więc Bonifacy VIII dla dobra wiernych zaprowadzić istotnie instytucyję roku jubileuszowego, inaczej zwanego rokiem świętym. Jakoż ustanowił on 22-go lutego 1300 r. jubileusz, który odtąd miał się powtarzać co sto lat i połączony był z zupełnym odpustem dla tych wszystkich, którzy w roku tym odbędą pielgrzymkę do Rzymu i złożą dary pobożne. Następnie warunek odbycia pielgrzymki papież Paweł II zamienił na ofiarę pieniężną, przeznaczoną na koszta wojny z turkami, tudzież na budowę kościoła św. Piotra i Pawła.

W czasie jubileuszu spowiednicy mają przez Ojca świętego nadaną władzę nadzwyczajną rozgrzeszania wiernych nawet w tych wypadkach, w których rozwiązanie grzesznika zależy wyłącznie od papieża lub biskupa. W roku jubileuszowym spowiednicy mają prawo zwalniać wiernych od poczynionych ślubów, tudzież zawieszają się na czas jego trwania wszelkie inne odpusty. Na mocy bulli Bonifacego VIII, którą świat chrześcijański przyjął z wielkim zapałem, odpustu zupełnego dostępowali tylko ci wszyscy, którzy odbyli pielgrzymkę do Rzymu, wyspowiadali się tam i żałowali za grzechy, modląc się w bazylice Św. Apostołów Piotra i Pawła, cudzoziemcy pietnaście razy, rzymianie trzydzieści razy. Jak zaznaczają kronikarze, roku owego przybyło do Rzymu około $2^1/_2$ milijona pielgrzymów.

Na prośby wiernych papież Klemens VI, rezydujący podówczas w Avignionie we Francyi, skrócił przedział czasu pomiędzy latami jubileuszowemi o lat 50 i 27 czerwca 1349 r. ogłosił rok 1350 za jubileuszowy; do kościołów zaś, w których należy się modlić pielgrzymowi, dodał bazylikę Laterańską w Rzymie.

Papież Urban VI w r. 1389 skrócił termin roku jubileuszowego do lat 33 i zapowiedział rok jubileuszowy w r. 1390. Wreszcie papież Paweł II postanowił w r. 1470, że rok jubileuszowy ma przypadać stale co lat 25.

Z największą świetnością odbył się jubileusz w r. 1500, ogłoszony przez papieża Aleksandra VI. Świetne również jubileusze zaznacza historyja za czasów Gregorza XIII w r. 1575 i w r. 1600 za pontyfikatu Klemensa VIII.

Stulecie bieżące rozpoczynało się w bardzo smutnych dla kościoła czasach. Za pontyfikatu Piusa VI wybuchła we Francyi wielka rewolucyja, a rząd republikański prześladować począł Kościół Katolicki i jego duchowieństwo. Wojska rzeczypospolitej francuzkiej zajęły rzym w r. 1798 i osadziły papieża w Walencyi w cytadeli, gdzie też 29-go sierpnia 1799 r. życia dokonał. Po śmierci Piusa VI kardynałowie zebrani w Wenecyi dopiero w marcu 1800 r. mogli obwołać papieżem Grzegorza Barnabę hr. Chiaranconti, który przybrał imię Piusa VII i panował do r. 1823. Nie mógł on ogłosić roku jubileuszowego, gdyż dopiero 3-go lipca 1800 r. austryjacy wprowadzili go do Rzymu, zkąd w r. 1809 Napoleon I uwiózł papieża z Wiecznego Miasta i dopiero 14-go maja 1814 r. powrócił Ojciec święty do swej stolicy.

Następca Piusa VII papież Leon XII obchodził uroczyście rok jubileuszowy w r. 1825 i był to ostatni już jubileusz, uświetniony wielkiem nabożeństwem i wystawnością.

W latach 1850 i 1875 przypadły dwa jubileusze za pontyfikatu papieża Piusa IX, lecz z powodu smutnego położenia Kościoła nie mogły być obchodzone z należytą powagą. Wzamian za to Pius IX ogłaszał nadzwyczajne jubileusze Kościelne.

Dopiero Leon XIII, nie zważając na warunki, w jakich znajduje się obecnie stolica apostolska, w dniu 11-go maja r. b. w sam dzień Wniebowstąpienia, ogłosił bullę ustanawiającą rok 1900 jako jubileuszowy.

ny czekać na wyruszenie pociągu iwangrodzkiego w Koluszkach, choć mogliby w przeciwnym razie wyjechać od siebie później o dwie godziny i akurat trafić na jego odejście. Byłoby to wszystko fraszką, gdyby to nie był wyjazd nocny na stacyjach bliższych granicy.

Wobec takiej troskliwości o wygodę pasażerów, nic dziwnego że od nas większość osób, mając kolej w mieście, *jeździ końmi* do Tomaszowa, a nawet do Opoczna!

— **Śmierć pod kołami pociągu.** W zeszłą niedzielę, na 127 wiorście pomiędzy Moszczenicą a Babami szedł plantem dr. żel. wracający z przechadzki do Piotrkowa mieszkaniec tegoż, Icek Brandwein lat 18, blacharz głuchoniemy, pracujący przy budowie nowej fabryki w Moszczenicy. W tymże czasie dążył od strony Warszawy pociąg osobowy № 23. Idący w stronę przeciwną dwaj mężczyźni z tejże fabryki, widząc grożące Brandweinowi niebezpieczeństwo poczęli krzyczeć i dawać mu ostrzegające znaki czapkami; lecz Brandwein zapatrzony w ziemię, nie widząc ani ostrzeżeń ani pociągu, dostał się pod jego koła, które zmiażdżyły go na miejscu.

— **Z Dąbrowy-Górniczej** otrzymaliśmy korespondencyję z opisem wyzysku, jakiego dopuszczają się niektórzy z tameczných kupców względem robotników fabrycznych.

„Robotnik fabryczny — pisze korespondent — pragnąc w danym sklepie otrzymywać na rachunek, czyli na książeczkę, artykuły spożywcze, dostępuje tego przywileju tylko pod warunkiem wystawienia rewersu *in blanco*, z zastrzeżeniem ze strony kupca, aby nie ważył się już ani za grosz kupić cokolwiek gdzieindziej. Póki interesant płaci regularnie i kupca nie omija, nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Niechno jednak odważy się — w braku jakiegoś produktu spożywczego w takim monopolowym sklepie, lub większej taniości gdzieindziej—niech no odważy się wstąpić do innego sklepu, wówczas ów papier podpisany przezeń in blanco, zamienia się dlań w ciężką karę, powodując dotkliwą moralną i materyjalną stratę. Pan kupiec wypisuje na nim zaraz dowolną cyfrę należności za wybrany towar, cyfrę znacznie przewyższającą istotną należność, jaka figuruje w książeczce robotnika. Pozwany do sądu musi ją naturalnie uiścić co do kopiejki. Niedawno w ten sposób pewien kupiec z... „Konstantynowa“ wyłudził od robotnika zamiast należnych mu rs. 48, pełne rs. 60!“.

Korespondent, który przysyła nam powyższe szczegóły (nazwiska opuściliśmy)—zapytuje nas, jak ma sobie taki biedny człowiek postąpić, aby uniknąć podobnego wyzysku? jak ma on dochodzić swej krzywdy i czy może jej z jaką taką nadzieją dobrego skutku poszukiwać? Nieraz zdarza się, że w razie nagłej w domu choroby, biegnie taki biedny robotnik do najbliższego sklepu, nie bacząc, że mu w nim nic kupić nie wolno, a potem ciężko za to pokutuje.

Hm! „jak ma sobie postąpić? jak ma swej krzywdy dochodzić“?..... W naszych stosunkach, najlepiej uczyni, jeśli poprosi o obronę przed wyzyskiem kupieckim odpowiedniego inspektora fabrycznego i udowodni swą krzywdę świadectwem ludzi wiarogodnych.

m. d.

— **Brak robotników.** Na kopalniach węgla w zagłębiu Dąbrowskiem uczuwać się daje—jak nam donoszą—dotkliwy brak robotników, który nie pozwala kopalniom doprowadzić produkcyi węgla do możliwej i potrzebnej wysokości.— Słyszymy nieraz o wychodźtwie naszych włościan do Prus na zarobki, o nędzy, jaka panuje w wielu miejscach kraju dla braku zarobków—a przecież znaczna liczba rąk roboczych w naszych stronach, gdzie skargi na wychodźtwo najgłośniej może się rozlegają, mogłaby znaleźć pracę i wystarczający na utrzymanie zarobek w zagłębiu Dąbrowskiem.

— **„Ognisko“.** Nareszcie miejscowe nasze siły, zbudzone z długiego uśpienia, poczynają rwać się do życia! Oto grono naszych inżynierów górniczych i techników, pracujących przeważnie w zagłębiu Dąbrowskiem, założyło spółkę pod nazwą „Ognisko“. Obyż to ognisko stało się owym zarzewiem, z którego rozszedłby się ogień przedsiębierczego zapału po całej okolicy; słuszną i godziwą bowiem jest rzeczą piastować szczytne ideały społeczne i dążyć do celów duchowych, ale trzeba mieć do tego koniecznie grunt pod nogami, aby nie narażać się dobrowolnie na smutny los Ikara.

Powracając do świeżo założonej spółki, objaśniamy, że zawiązaną ona została przez naszych inżynierów, w celu wybudowania odlewni żelaza i warsztatów mechanicznych. Zebrano dotychczas 40,000 rs. kapitału, lecz coraz większa ilość osób zgłaszających się z wkładami, napawa nas niepłonną nadzieją, iż w niedługim przeciągu czasu suma ta wzrośnie do najmniej do 100,000 rubli. Na tej też sumie prawdopodobnie lista zostanie zamkniętą. Spółka nabyła już odpowiedni plac i w roku bieżącym przystępuje do budowy fabryki. Życzymy jej z głębi duszy, jak najlepszego powodzenia!

— **Dyrektor szkoły górniczej** w Dąbrowie, p. Dymitr Bryłkin, z powodu przeniesienia go na stanowisko pomocnika naczelnika Zachodniego Zarządu Górniczego, opuszcza swoje dotychczasowe stanowisko. Na miejsce p. Bryłkina nikt dytychczas jeszcze nie został naznaczony.

— **Na posiedzeniu sekcyi górniczo hutniczej** w Dąbrowie górniczej, w d. 10 czerwca r. b., pan Leon Krajewski mówił o eksplotacyi rud manganowych w Niemczech, Francyi i Rosyi (pod Nikopolem). Prelegent przedstawił wielką ilość okazów rud manganowych, wykopalisk, oraz plany robót górniczych i przecięcią otworów wiertniczych. Następnie pan F. Swieżyński przedstawił dalszy ciąg rezultatów podjętej przez siebie pracy oznaczenia składu chemicznego różnych, używanych w zagłębiu Dąbrowskiem, smarów do lin kopalnianych. Oznaczenia chemiczne, uskutecznione zagranicą, wykazały skład różnych smarów i okazało się, że najdroższy, używany na niektórych kopalniach, tak zwany smar Deichsela, jest to smoła drzewa bukowego odkwaszona. Smar ten możnaby o wiele taniej przygotowywać na miejscu.

— **Zarząd szkoły handlowej** w Łodzi— pisze „Kur. Codz.“—podjął myśl, która oby znalazła jaknajliczniejszych naśladowców. Postanowiono mianowicie urządzić na wzór zagraniczny t. zw. „korpusy wakacyjne“. Uczniowie szkoły handlowej, którzy nie wyjechali z miasta na wakacyje, zbierać się mają kilka razy tygodniowo w lesie kolejowym, gdzie od godz. 3 do 7 wieczorem odbywać się będą różne gry, zabawy, gimnastyka i t. p. W tych dniach ma przybyć instruktor specyjalista z Poznania, który ma nauczyć organizacyi podobnych zabaw.

— **Ze Szczercowa.** Rozzuchwaleni fachowcy kunsztu złodziejskiego, przed kilkoma dniami korzystając ze sposobności skradli u obywateli W. Rybarczyk pięć poduszek, na kolonii pod Szczercowem wóz z końmi, a pod dom Frydrychowskiego podłożyli ogień. Przebudzeni dymem mieszkańcy, ogień ugasili i uratowali tym sposobem dom i zabudowania od pożaru.

— **Z Częstochowy.** Niedawno oglądaliśmy tu sympatyczne grono pątników. Oto 20 uczniów, którzy w tym roku ukończyli kaliską szkołę realną, przywędrowało piechotą do Częstochowy na Jasną-Górę dla złożenia u stóp Bogarodzicy podzięki za szczęśliwe ukończenie nauk i uproszenia Jej o łaskę i opiekę w dalszej drodze życia. Przykład budujący — godny zaiste naśladowania.

— **Błędy językowe**, popełniane przy śpiewach kościelnych. Wsłuchawszy się bacznie—mówi „Gaz. Kal.“—w pienia ludu, w czasie odprawianych nabożeństw w świątyniach naszych, dostrzegać się daje wiele niedokładności, dodatków lub przekręcań wyrazów w podniosłych religijnych pieśniach, zaprowadzonych od dawna w czasie nabożeństw uroczystych, które to dodatki rażą ucho, kaleczą czystość mowy naszej, a co najważniejsza, zmieniają znaczenie wyrazów.

I tak, w rzewnych naszych i podniosłych „Suplikacyjach“, które zda się przebijają niebiosa, najwięcej zdarza się słyszeć przekręcań nietylko przez ludek prosty, ale i ludzi piśmiennych, a mianowicie:

1) powinno się śpiewać: „Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny“, tymczasem wielu zamiast *a* nieśmiertelny śpiewa *ale* nieśmiertelny. Przez zamienienie *a* na *ale* wygląda tak, jak gdyby Bóg był śmiertelny i nieśmiertelny; zastrzeżenie więc uczynione „*ale* nieśmiertelny“ jest zupełnie niewłaściwe i uwłaczające Bogu nieśmiertelnemu;

2) powinno się śpiewać: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie“, tymczasem po wyrazie „od powietrza“ najniewłaściwiej wielu dodaje „moru“; przecież gdy śpiewamy „od powietrza“, to błagamy Boga, aby oddalić od nas raczył nie to powietrze atmosferyczne, czyste, którem oddychamy i żyjemy, ale wogóle powietrze zaraźliwe, a tem samem „morowe“;

3) zwykle i prawie wszyscy śpiewają „od niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie“, zamiast: „od nagłej a niespodziewanej śmierci“ i t. d. Kto się urodził, umierać musi, temu nikt zaprzeczyć nie może, a zatem śmierci każdy spodziewać się powinien i takowa nie może być niespodziewaną; więc w Suplikacyjach naszych błagamy Boga, aby nas uwolnić raczył nie od śmierci ogólnej, bo to jest wbrew przeciwne naszemu grzesznemu przeznaczeniu, ale od śmierci niespodziewanej czyli nagłej, bez przygotowania się religijnego na nią.

Dalej w podniosłej modlitwie do Najświętszej Panny, „Pod Twoją obronę“, śpiewać się powinno „z Synem Twoim nas pojednaj“, a nie „Synowi Twojemu nas pojednaj“. Jeżeli prosimy Najświętszej Panny, aby nas pojednała, to koniecznie z kim — a nie komu ma jednać. Jest to błąd gruby gramatyczny; niczem nie usprawiedliwiony, a jako taki cierwiany być nie może. Tymczasem, mimo tylokrotnych upomnień i wyjaśnień naszego Duchowieństwa, iż powinno się śpiewać „z Synem Twoim nas po-

---

Przed zajęciem Rzymu przez wojska włoskie w dzień ogłoszenia jubileuszu Ojciec Święty w uroczystej procesyi przybywał do przedsionka św. Piotra i Pawła, otoczony kardynałami oraz dworem duchownym i świeckim, i zatrzymawszy się przed zamurowanemi drzwiami uderzał trzy razy srebrnym młotkiem w tak zwane Wrota Święte (Porta Santa). Następnie uderzał w nie dwa razy kardynał penitencyjaryjusz, poczem murarze rozwalali mur z cegły, penitencyjaryjusze watykańscy myli próg drzwi i papież z krzyżem w prawej ręce świecą w lewej wchodził do świątyni wraz z całym orszakiem.

Przez te drzwi wchodzić muszą wszyscy pobożni pragnąc korzystać z odpustu w roku jubileuszowym.

Leon XIII ze względu na stosunek swój do rządu włoskiego nie zejdzie do kościoła św. Piotra i Pawła, lecz do otwarcia zamurowanych drzwi bazyliki wydeleguje jednego z kardynałów. Po ewangelii w czasie Mszy świętej jeden z prałatów odczyta przed bazyliką bullę papieską, poczem kopie jej przybite będą na bramie przedsionka. Taż sama ceremonija odbędzie się w Lateranie u św. Maryi Magdaleny i u św. Pawła za murami.

Rok jubileuszowy rozpoczął się w pierwszy dzień Bożego Narodzenia 1899 r. i trwa do tego samego dnia 1900 roku.

jednaj", a nie „Synowi", niewłaściwość powyższa słyszeć się daje wciąż.

— **Nieubłagana śmierć** w okrutny nieraz sposób dotyka ludzkie istnienia. W d. 24 b. m. państwo Edwardowie Herbstowie z Łodzi stracili jedyną córeczkę w dziesiątej wiośnie życia; w tymże dniu zmarł w 28 roku życia w Duisburgu zmarł jedyny syn pana Romana Bauerertza z Mijaczowa.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Wielgomłyny w pow. noworadomskim, ks. Teofil Mądrzycki przeniesiony został do parafii Koniecpol w tymże powiecie.

— **„Goniec łódzki"** wychodzić będzie na nowo z dniem 1 lipca r. b.—Redakcyja i administracyja „Gońca" przenosi się na ulicę Średnią, pod № 23.

— **Na budowę domu** Tow. Dobr. p. Romuald Czernik złożył w naszej redakcyi rub. 1.

— **Rs.** 5 złożono bezimiennie w Redakcyi na rzecz niezamożnych uczniów gimnazyjum męzkiego.

— **O komunikacyi samochodowej,** w naszej guberni czytamy w „Kur. Warsz." co następuje: „Wspominaliśmy przed kilku dniami o zawiązaniu spółki, w celu zaprowadzenia stałej komunikacyi samochodowej w obrębie gub. Piotrkowskiej i kaliskiej, pomiędzy inicyjatorem tej lokomocyi przyszłości, p. Janem Gajewskim, mieszkańcem i kupcem piotrkowskim a pp. Bohdanem hr. Krasickim i Janem Budkiewiczem. Spółka ta, związana aktem rejentalnym, rozporządza kapitałem zakładowym rb. 60,000, co pozwoliło wspólnikom zaraz po zawiązaniu umowy przystąpić do organizacyi przedsiębiorstwa.

Po wyjeździe za granicę i dokonaniu prób różnych systemów pojazdów-samochodów uznano za najlepsze samochody francuzkie firmy paryskiej „de Dion i Bouton". Nabyto więc trzy samochody z motorami parowemi, z których dwa kursować będą codziennie pomiędzy Piotrkowem a Kaliszem, trzeci zaś pomiędzy Piotrkowem a Tomaszowem rawskim dwa razy dziennie. Samochody te będą miały dwie klasy: 1-ą we środku dyliżansu krytego, na 6 osób, z wejściem z boku i II-gą z wejściem od tyłu, również na osób sześć. Oba przedziały urządzone będą z komfortem, t. j. z lustrami, dzwonkami elektrycznemi, latarniami acetylenowemi, a w porze zimowej ogrzewane. Samochody tak zbudowane przebiegają swobodnie 25 wiorst na godzinę, ale stałą ich szybkość na szosach naszych przedsiębiorstwo zredukuje do 20 wiorst na godzinę. Do Kalisza więc np., dokąd z Piotrkowa liczą 119 wiorst szosą, samochody przebiegać będą drogę w godzin 6, a cała podróż ze wszystkiemi przystankami, obliczonemi na godzinę, zajmuje godzin 7. Tymczasem obecnie karetka pocztowa przebywa tę samą przestrzeń w ciągu 20—22 godzin.

Oprócz trzech samochodów, przeznaczonych do utrzymywania stałej komunikacyi w dwóch kierunkach pomienionych, wspólnicy nabyli jeszcze jeden samochód czteroosobowy, z szybkością 40 wiorst na godzinę i trycykl z szybkością 50 wiorst, jako pojazdy pomocnicze. Cały ten tabor nowej spółki nadejdzie do Piotrkowa we wrześniu r. b. po próbach niezwłocznie będzie uruchomiony i do użytku podróżnych oddany. Nadto zaprowadzone być mają z wiosną r. p. podobne samochody na innych traktach szosowych, jak: Piotrków-Łódź-Kutno, Kutno-Kalisz i Kalisz-Szczypoiorna.

Nowo utworzone przedsiębiorstwo, po nabytem doświadczeniu p. Gajewskiego w r. z., rozporządzając odpowiedniemi środkami—nie powinno doznać zawodu, jeżeli tylko samochody dostosowane będą do dróg naszych."

RACHUNEK

z przedstawienia w cyrku Godfroy, danego w d. 22 czerwca r. b. na budowę domu Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie.

PRZYCHÓD:

Ze sprzedaży biletów do lóż, na miejsca siedzące i na galeryję	rs.	148	kop.	60
Ze sprzedaży programów	rs.	47	kop.	91
Razem	rs.	196	kop.	51

ROZCHÓD:

Właścicielowi cyrku na koszta przedstawienia i połowa czystego dochodu z tegoż.	rs.	94	kop.	50
Bileterom	rs.	5	kop.	—
Świece do kandelabrów i służbie przy sprzedaży programów. .	rs.	1	kop.	45
Razem	rs.	107	kop.	98

PORÓWNANIE:

Przychód	rs.	196	kop.	51
Rozchód	rs.	107	kop.	98
Czysty dochód	rs.	88	kop.	53

Podając do publicznej wiadomości o powyższym rezultacie, Rada Towarzystwa Dobroczynności wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie W. W. paniom: Cybulskiej, Gerberowej i pannie Kwiecinskiej, które raczyły zająć się sprzedażą programów przy wejściu do cyrku, jako też tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia przedstawienia.

Prezes Towarzystwa Dobroczynności *Srzednicki.*
Za Członka-Sekretarza *W. Wojewódzki.*

Z dalszych stron.

— **Z Lublina.** *(Kolej podjazdowa).* — Najbardziej urodzajne powiaty gub. lubelskiej, mianowicie hrubieszowski, wschodnia część tomaszowskiego i południowo-wschodnia część powiatu chełmskiego pozbawione są obecnie dogodnej komunikacyi, gdyż nie posiadają nawet traktu szosowego, któryby ułatwiał dostarczanie produktów rolnych do najbliższej stacyi kolei nadwiślańskiej — Chełm. Z tego powodu ziemianie tych powiatów, z prezesem dyrekcyi lubelskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Eustachym Świeżawskim na czele, powzięli myśl wybudowania wspólnemi siłami, bez żadnych zgoła zasiłków ze strony rządu, wązkotorowej podjazdowej linii kolejowej od stacyi Chełm do miasta Hrubieszowa, długości 49 wiorst, z odnogą do cukrowni Neledew, długości 5 wiorst, czyli razem 54 wiorsty.

W tych dniach właśnie p. Świeżawski wystąpił do gubernatora lubelskiego z odnośnem podaniem co do wyjednania, w drodze właściwej, koncesyi na budowę i eksploatacyję rzeczonej linii kolejowej, oraz o pozwolenie w razie potrzeby wywłaszczenia potrzebnej ilości gruntu pod budowę tejże linii.

Według zebranych danych projektowana kolej przewozić będzie około 2,365,000 pudów zboża rocznie. Projektowana kolej podjazdowa odda również niemałe usługi zakładom przemysłowym, którym również bardzo zależy na szybkim i terminowym przewozie ich własnych produktów i materyjałów. W granicach bowiem projektowanej kolei podjazdowej znajdują się 4 cukrownie, które wyprodukowują około 800,000 pudów cukru rocznie. (Dwie z pomiędzy tych cukrowni Poturzyn i Mircze istnieją już oddawna; drugie zaś dwie Neledew i Strzyżów obecnie się budują). Oprócz tego w okolicy znajduje się kilka młynów wodnych, oraz jeden młyn parowy w m. Hrubieszowie z produkcyją około 400,000 pudów rocznie. Wreszcie na krańcu kolei podjazdowej znajduje się miasto powiatowe Hrubieszów z ludnością 15000 dusz, bardzo ożywione pod względem handlowym. Z kolei podjazdowej korzystać też będą gorzelnie i inne drobne zakłady przemysłowe.

Koszta budowy projektowanej wązkotorowej kolei podjazdowej, łącznie z całym taborem, wydatkami na administracyję i realizacyję kapitału określa się w przybliżeniu na 1,300,000 rubli, czyli wiorsta tejże kolei kosztować będzie przypuszczalnie 24,074 rb. W celu wybudowania i eksploatacyi kolei ma być utworzone towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 650,000 rubli i z prawem wypuszczenia obligacyj na takąż sumę.

— **Z Lublina.** *(Wyścigi i wystawa koni).* Jak wiadomo, po przeniesieniu toru wyścigowego z Łęczny do Lublina, grono obywateli zajęło się przygotowaniem placu wyścigowego w Lublinie; plac ten został oparkaniony i tor prezentuje się bardzo przyzwoicie. Pierwszy dzień wyścigów został wyznaczony na dzień *7 września* we czwartek; w dniu tym odbędzie się 6 gonitw, zapisy co do których zamknięte będą 1 (13) sierpnia 1898 roku. W piątek *8 września* odbędzie się wystawa koni pół-krwi składająca się z 4 oddziałów. 1) klacz matek; 2) roczniaków; 3) trzylatków—typu wierzchowego; 4) czterolatków i starszych typu wierzchowego. Drugi dzień wyścigów *10 września* w niedzielę. W dniu tym odbędzie się 7 gonitw. Konie czystej krwi i dżokeje wyłączeni są z wyścigów.

— **Z Kalisza.** Do szpitala św. Trójcy, przywiózł dr. Zucker, niezwykłego *potworka* zrodzonego przez jedną z włościanek powiatu kaliskiego. Potworek ten przedstawia bliźnięta zrośnięte piersiami do siebie, zresztą wykształcone prawidłowo. Bliźnięta wskutek zbyt późnego wezwania lekarza, przyszły na świat nieżywe; dzięki jednak troskliwej opiece doktorskiej, matka, pomimo groźnego stanu, czuje się zdrową. Niezwykły potworek, przypominający słynnych braci Siamskich, zostanie dla celów naukowych odpowiednio spreparowany.

Dnia 21 czerwca w sali magistratu kaliskiego zebrali się przedstawiciele wszystkich sfer m. Kalisza, dla omówienia sprawy utworzenia w Kaliszu podług ustawy normalnej, *towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży.* Powołany na przewodniczącego prezes dyrekcyi szczegółowej p. Zygmunt Wyganowski, po wyjaśnieniu celu zebrania, zaprosił p. Telesfora Kożuchowskiego do odczytania ustawy normalnej, po wysłuchaniu której, zebrani postanowili przyjąć takową bez zmian żadnych, ustanowić składkę 4-rublową dla członków rzeczywistych i działalność towarzystwa rozciągnąć na razie na gimnazyjum filologiczne męzkie i szkołę realną. W końcu wszyscy zebrani podpisali prośbę do J. E. Naczelnika gubernii, o zezwolenie na utworzenie tej nowej a niezwykle doniosłej instytucyi w Kaliszu.

— **Z Płocka.** Herbaciarnia, założona przez kuratoryjum, aczkolwiek wolno, ale stale się rozwija. Rachunki dotychczasowe wykazują, że obrót dzienny wynosi przeciętnie 3 ruble 15 k., (największy 4 rb. 70 k., najmniejszy 2 rb. 18 k.). Za czas 20 dni istnienia zakładu wydano 812 szklanek herbaty, 550 szklanek i filiżanek kawy białej i czarnej. Mleko słodkie ma mniej amatorów, jak również i zsiadłe. — W herbaciarni znajduje się kilka czasopism polskich, parę rosyjskich. Do herbaciarni uczęszcza sporo osób z tej sfery, która dawniej stale przebywała w szynkach i niższego rzędu restauracyjach. Komitet kuratoryjum zamówił duży instrument samogrający za 400 rub., który będzie uprzyjemniał muzyką gościom chwile pobytu. Komitet obmyśla obecnie urządzenie zabawy taniej dla ludu na świeżem powietrzu lub urządzenie przedstawienia teatralnego po cenach bardzo nizkich. Wkrótce zapewne w herbaciarni będą miały miejsce odczyty o ospie, które wygłoszą lekarze tutejsi.

— **Z Łomży.** Wykłady teoretyczne i praktyczne rzemiosł, wprowadziły następujące szkoły początkowe w gub. łomżyńskiej: introligatorstwo — szkoła dwuklasowa miejska w Łomży, jednoklasowa szkoła miejska w Kolnie i szkoła w Pątnicy, w pow. łomżyńskim; szewctwo—szkoły miejskie w Ostrołęce; kapelusznictwo i tokarstwo — szkoła gminna w Karniewie, w pow. makowskim; koszykarstwo—szkoła Ogonowska w tymże powiecie i szkoła Zawadzka w pow. łomżyńskim; stolarstwo—szkoły gminne Szelkowska i Krasnosielska w pow. makowskim.

— **Z Warszawy.** W d. 16 czerwca odbyło się ogólne zebranie członków wszystkich sekcyj *Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.* Po zagajeniu posiedzenia, prezes Towarzystwa inż. Kiślański odczytał sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły. Sprawozdanie to wykazuje znaczny rozwój Towarzystwa w ostatnich cza-

sach; powstało bowiem kilka nowych delegacyj, a mianowicie przy Sekcyi technicznej: delegacyja elektro - techniczna, geometrów i pracowników techniczych, a oprócz tego niezależna delegacyja piwowarska. Ogólna ilość członków w roku sprawozdawczym dosięgła 1600.—Na porządku dziennym, oprócz sprawozdania, był zbiorowy odczyt na temat: „Teoryja i praktyka“, wygłoszony przez pp.: Obrębowicza, Lepperta i Chełchowskiego. Jako wstęp do tego odczytu, p. Kiślański skreślił ogólny bieg historyczny rozwoju przemysłu, zaznaczywszy wszystkie te drogi, jakiemi kroczyła technika w szczególności, nim dosięgła swego obecnego stanu tak pod względem rozwoju wiedzy, jak i zastosowań praktycznych. W odczycie zbiorowym prelegenci wykazali, że teoryja z praktyką idą w parze we wszystkich gałęziach przemysłu, co stwierdzili na licznych przykładach, zaczerpniętych z rozmaitych specyjalności, a mianowicie: p. Obrębowicz z inżynieryi i mechaniki w ich całym zakresie, p. Leppert z dziedziny chemii, a p. Chełchowski—rolnictwa.

Wiadomości Ogólne.

— **Przyjmowanie poddaństwa.** Z powodu nieporozumień, wynikających przy przyjmowaniu dzieci cudzoziemców do liczby poddanych rosyjskich, wyjaśniono, iż względem dzieci cudzoziemców, zrodzonych i wychowanych w Rosyi, lub chociaż zrodzonych zagranicą, lecz wychowanych i wykształconych w wyższych lub średnich zakładach naukowych, przysięga na poddaństwo Rosyi decyduje się przez rządy gubernijalne, lecz z warunkiem, ażeby petenci prosili o przyjęcie do poddaństwa Rosyi w ciągu roku po dojściu do pełnoletności i przy prośbach swoich przedstawiali dowody zastrzeżone z art. 1018 i 1019 t. IX Zbioru praw.

— **Szkoły rzemieślnicze niedzielne.** Ministeryjum oświaty wydało do wszystkich okręgów naukowych okólnik, w którym wyjaśnia, że nadal okręgom tym przysługuje prawo wydawania *samodzielnie* pozwoleń na otwieranie szkół niedzielno-rzemieślniczych przy wszystkich prywatnych zakładach naukowych, z zastrzeżeniem, ażeby szkoły takie były pod kontrolą miejscowych władz naukowych.

— **Bank włościański**, który rozpoczął działalność w Król. Polskiem w r. 1889, wywołał wielkie zmiany w naszych stosunkach rolnych. Według sprawozdań urzędowych, od r. 1883 do 1897 wydał bank pożyczek włościanom ogółem na sumę 79,651,341 rb. 45 k., za co zakupiono 2,620,603 dziesiatyn ziemi. Największą u nas działalność rozwinął bank w gub. kieleckiej, *piotrkowskiej* i radomskiej; guber. płocka i łomżyńska należą do najmniej korzystających z kredytu (w łomżyńskiej zakupili włościanie 2,900, w płockiej 700 dziesięcin). Grunty w naszych guberniach włościanie nabywają prawie wyłącznie grupami. Według sprawozdań liczba tranzakcyj, zawartych przez grupy włościańskie wynosi 99.2%, podczas kiedy na pojedyńczych gospodarzy przypada zaledwie 0.7%. W gub. płockiej i łomżyńskiej podają prośby o pożyczki bankowe wyłącznie grupy włościan; próśb od pojedyńczych gospodarzy nie zauważono.

— **Wynagrodzenie za propinacyję.** Jednocześnie z wyprowadzeniem monopolu upadły dochody miast i osad, jakie dawniej pobierały one na utrzymanie administracyi miejscowej. Obecnie w № 42 *Zbioru Praw* ogłoszono Najwyższy rozkaz, ażeby do czasu ostatecznego uregulowania, wynagrodzenia propinacyi, ze skarbu państwa asygnowane były w odpowiednim stosunku sumy na utrzymanie magistratów i urzędów gminnych, które dawniej obciążały właścieli propinacyj. Sumy te wypłacone będą na rachunek wynagrodzeń propinacyjnych, jakie rząd przy ostatecznem uregulowaniu przeznaczy.

Listy od Redakcyi.

— ***Szanownych Panów,*** przyjmujących na prowincyi z upoważnienia naszego prenumeratę, prosimy o jak najspieszniejsze uregulowanie takowej i jednoczesne nadesłanie nam listy osób, które ją opłaciły.

— ***Panu Lux w Szczercowie.*** Replikę zamieścimy, jeśli Sz. Pan podpisze ją całem swem nazwiskiem, jak to uczynił Jego przeciwnik. Warunki pojedynku powinny być dla obu stron równe; należy odkryć przyłbicę.

— ***Panu E. J. N. w Częstochowie.*** Na warunki chętnie się godzimy i gotowiśmy do wzajemnych usług, ale—prosimy o coś więcej interesującego ogół, coś związanego z życiem i sprawami bieżącemi, swojskiemi.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

Z nadesłanych do Redakcyi „Tygodnia“ nowych książek, pierwsze miejsce dajemy rzeczom historycznym. Otrzymaliśmy mianowicie:

— ***„Dzieje Narodu Polskiego w zarysie“*** D-ra Anatola Lewickiego, doprowadzone niemal do dni dzisiejszych, t. j. obejmujące w skróceniu całą epokę porozbiorową. Autor dzieli historyję polski na epoki, a te na okresy. Po wstępie, obejmującym przegląd geograficzny ziem dawnej Polski, początki słowian i ich stosunki z sąsiadami, następuje *epoka I* Polski pod piastami, *epoka II* Polski, jako państwa litewsko-rusko-polskiego pod Jagiellonami, *epoka III* Rzeczypospolitej polskiej pod królami wolno-obieralnymi i *epoka IV „Czasów porozbiorowych“* od r. 1795. Te ostatnią epokę autor dzieli na 4 okresy: okres od r. 1795 do 1815 t. j. do kongresu wiedeńskiego (tu szczegółowiej nieco opowiada dzieje Księztwa Warszawskiego); okres od r. 1815 do 1831, w którym szczegółowiej nieco określi powstanie listopadowe; okres od r. 1831 do 1864, w którym opowiada o emigracyi, o roku 1846, o rzezi tarnowskiej, o roku 1848 i o ostatniem powstaniu styczniowem; wreszcie w okresie po r. 1864 rozpatruje kolejno rozwój narodowy w „ziemiach rosyjskich“, w „ziemiach pruskich“ i w Galicyi. To równoległe szkicowanie dziejów narodu we wszystkich trzech dzielnicach jego porozbiorowych, przeprowadzone od chwili pierwszego podziału do dni dzisiejszych, stanowi właśnie najbardziej dodatnią stronę książki p. Lewickiego. (Nakład Gebethnera i Wolffa, w Warszawie).

— ***„Obrazy i studyja historyczne“*** przez Maryjana Dubieckiego wyszła seryja II, nakładem tejże firmy Gebethnera i Wolffa i zawiera siedem, nader barwnych opowiadań, a mianowicie: „Kaffa, osada genueńska i jej stosunek do Polski w XV wieku“ — „Zawiązki dziejów Siczy Zaporozkiej“.—„Zarysy instytucyi Zapozroża.“—„Mohort, rycerz kresowy, wobec późniejszych badań“.—„Dwie Królowe“.—Przedstawicielki dawnych dynastyj.“—„Katarzyna Jagiellonka, królowa Szwecka“.

Wydanie bardzo staranne: papier piękny, druk czytelny.

— ***„Historyi słowian“*** p. Edwarda Bogusławskiego wyszedł tom II, osnuty na specyjalnych, źródłowych, długoletnich badaniach i obszernością (przeszło 400 stronic) dorównywający tomowi I-emu, który autor wydał przed 10-cin laty. W tym nowym tomie nie spotykamy się już z nowatorską grafiką polską, jakiej pan B. użył, ku zgorszeniu ogółuem, w tomie pierwszym. Praca ta, stanowiąca trud całego życia autora, powinna się znaleźć bezwarunkowo w rękach wszystkich ludzi nauki i miłośników dziejów słowiańszczyzny.

— ***„Kampanija polska księcia Paskiewicza w 1831 r.“*** Jest to właściwie przekład z francuzkiego, czwartego tomu dzieła p. t. „Feldmarszałek książę Paskiewicz, jego życie polityczne i wojskowe, na podstawie niewydanych dokumentów, przez generała księcia Szczerbatowa, oficera sztabu głównego“.—Książeczka ta bardzo interesująca, a publiczność znajdzie w niej wiele cennego materyjału do historyi wojny 1831 r.

— ***„Na lagunach“*** Stanisława Bełzy, drugie wydanie ilustrowane. W książce tej czytelnicy znajdą prześlicznym językiem napisany opis uroczej Wenecyi. Illustracyje nader starannie wykonane, druk czysty i wyraźny na ładnym papierze, chlubnie świadczą o staraniach firmy wydawniczej „Gebethner i Wolff“. Książeczka ta powinna się znaleźć w ręku wszystkich pragnących, miłej a zdrowej i pożytecznej rozrywki.

— ***Z zapomogi*** kasy pomocy d-ra Józefa Mianowskiego, wyszedł z druku „Poradnik dla samouków“. Część II. Nauki filologiczne i historyczne.

— ***Konkurs.*** Ogłoszony przez redakcyję „Wędrowca“ konkurs na Historyję Polski z 1,000 wyrazów został niedawno rozstrzygnięty. Sąd konkursowy, złożony z panów Tadeusza Korzona, Stanisława Krzemińskiego i Antoniego Pietkiewicza, z nadesłanych 80 rękopisów przyznał nagrodę rub. 100 opatrzonemu godłem „Brevis esse dificilium“. Autorem tej krótkiej historyi, jak się okazało, jest zasłużony pedagog, a zarazem wybitny poeta-dramaturg i slawista p. Bronisław Grabowski. Oprócz nagrodzonej wyróżniono jeszcze jedną tylko pracę z godłem „Gnieźnieńczyk“, której autorem jest p. Stanowski z Jekaterynosławia.

ROZMAITOŚCI.

Żywy nieboszczyk. W „Mosk. Wied.“ czytamy opis następującego zdarzenia:

Zarządzający Aleksandro-Maryjską szkołą w Moskwie zrobił następne odkrycie: Oto wychowaniec tej szkoły Michał Iwanow, który zmarł jeszcze d. 14 kwietnia 1898 r. w Pokrowskim szpitalu dziecinnym i następnie pochowany został z całym tem ceremonija,znajduje się w szkole żywy, zdrów, kwitnący.

Zarządzający przejrzał wszystkie księgi i akta szkolne; pokazało się, że Iwanow rzeczywiście był chory, umarł i... basta.

Niezadawalniając się tem, zwrócił się do zarządu szpitala Pokrowskiego z żądaniem, ażeby mu doniesiono, kiedy przywieziono tam Iwanowa i żeby od żyjącego odebrano poświadczenie na piśmie, jako rzeczywiście znajdował się w szpitalu i nie umarł.

Zarząd szpitala nadesłał wkrótce następującą odpowiedź: 1) Iwanow (tu następuje szczegółowy opis) odprawiony został za nr. 1352 do szpitala św. Włodzimierza na kurację. 2) Szpital św. Włodzimierza zawiadomił za numerem takim a takim szpital Pokrowski, że dostawiony tamże 24 marca 1893 r. na kuracyję Michał Iwanow, zmarł d. 14 kwietnia tegoż roku i po egzekwijach, odprawionych w cerkwi św. Mikołaja pogrzebany został z wszelkiemi ceremonijami kościelnemi. 3) Przebywający w szkole żywy Michał Iwanow oświadczył na zapytanie osobiście, że leżał rzeczywiście w szpitalu, że jednak wcale nie umarł.

I to jednak nie zadowoliło zarządzającego szkołą; przekazał więc całą sprawę żywego nieboszczyka miejscwoemu zarządowi miejskiemu, który natychmiast, za № 12,952 zwócił się do szpitala św. Włodzimierza z żądaniem wyjaśnień.

Szpital odpowiedział, że Iwanow, o którym mowa, umarł na zapalenie płuc i że po odprawieniu modłów pochowany został na Siemionowskim cmentarzu; co się zaś tyczy tego, w jaki sposób zmarły znaleźć się mógł żywym w szkole, szpitalowi nic a nic nie wiadomo.

Zarząd miejski w wielkich teraz jest opałach i nie wie, dokąd skierować sprawę o żywym nieboszczyku. I jeżeli szpital św. Włodzimierza pochował kogo innego, a nie żyjącego Iwanowa, to ciekawa rzecz, kto był ten inny?..

O Sobieskim. Z Paryża donoszą, że w numerach: 4, 5, 6, 7 i 8 pisma „Bulletin Polonais,“ wychodzącego w Baltimore, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, p. t. „The Katholic Missor,“ rodak nasz, J. Smoliński wydrukował nieznane dotychczas dokumenty, dytyczące historyi oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego. Jest to list króla Jana III do kapucyna Marco d' Aviano, zawierający ciekawe szczegóły o bitwie z dnia 31 października 1683 r., oraz dwa listy pocztmistrza weneckiego do pocztmistrza bergamskiego, datowane z dnia 20 i 22 września 1683 roku i zawiadamiające go o klęsce turków i przesłaniu sztandaru wezyra do Rzymu na Wenecyję. Autor tych listów oblicza siły tureckie pod Wiedniem na 296, 000 ludzi, a chrześciańskie na 101,382, mianowicie: załoga Wiednia — 29,382, armia Sobieskiego—24,000, sprzymierzeńcy—48,000.

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— 6 (18) lipca w urzędzie p-tu będzińskiego na restauracyję szopy pożarnej w m. Będzinie, od sumy 493 rb. 53 kop. in minus.

— 5 (17) lipca w magistracie m. Piotrkowa na przebudowę krytych sklepów na rynku Aleksandryjskim w Piotrkowie, od sumy 931 rs. 57 kop. i reparacyję dróg szosowych na terrytoryjum m. Piotrkowa od sumy 2596 rb. 38 kop.

— 6 (18) lipca w urzędzie gubernijalnym Piortkowskim na reparacyję bruków na ulicach Bużnicznej, Nowej i Saskiej w m. Pabijanicach, od sumy 7192 rs. 38 kop. in minus.

— 2 (14) lipca w urzędzie gminnym w Krzepicach na 3-ch letnią dzierżawę gruntu, łąk, oczyszczanie placów i dochodów z rzeźni.

— 28 czerwca (10 lipca) w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę 29 miejsc do handlu i dwóch sklepów w Nowej Częstochowie.

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Gwarancyja zupełna.

GWARANCYJA ZUPEŁNA.



Wykończenie eleganckie, materyjał najlepszy, przy zastosowaniu na rok 1899 najnowszych ulepszeń,

Ceny możliwie nizkie.

Fabryka Rowerów

„The white Fleyr"

Bracia Lange w Łodzi

ulica Św. Andrzeja № 27.

Rowery, Tandemy i maszyny wielosiedzeniowe. Reprezentant na Piotrków i okolicę A. LUFT (dom W-go Stronczyńskiego).

(0—20)

DACHÓWKA

francuzka, czyli t. zw. fugowana, w majątku Dziwle, pow. piotrkowskim.

1000 szt. dachówki pokrywa 250 kw. łok.

Cena I-go gatunku rs. 40 } za 1000
„ II-go „ rs. 30 }

Wiązanie dachu (grubość krokwi łat) takież, jak pod gont lub słomę.

(2—1)

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Poradnik dla Samouków

część II-a, Warszawa 1899; str. XIV+ +695+16. Cena **80** kop. Zawiera *wskazówki do czytania systematycznego* w zakresie nauk humanistycznych. (WBO. 4089)—(1-1)

Kantor i Skład Domu Handlowego

EMIL SKOMOROWSKI

przeniesiony został do znacznie większego lokalu po firmie *„Unitas"*

Warszawa, Długa № 29. (Hotel Polski)

poleca towary i artykuły dla Aptek, Składów Aptecznych i Szpitali.

(W. B. O. 4237) (2—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecałej.

Telefonu Nr. 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

DO SPRZEDANIA

w mieście Piotrkowie:

26,600 łokci kwadr. (w kwadracie), gruntu zdatnego pod fabrykę, z wodą zródlaną, z dobrym spadem, blizko stacyi D. Ż.—Wiadomość bliższa: u właściciela domu № 506-d w Piotrkowie, przy ulicy „Moskiewskiej". (3—1)

Panie, panny,

przyjeżdżające do ***Warszawy*** na dłużej lub krócej, znajdą mieszkanie z całodziennem utrzymaniem u ***Stanisławy Bronikowskiej.***

(7—2—2) ***Bracka 23.***

! Za wynagrodzeniem !

Zgubiono 2 tygodnie temu ***zegarek srebrny,*** mający pod każdą cyfrą emblemat *Męki Pańskiej.*—Sumienny oddawca zgłosi się do cukierni Szymańskiego w Piotrkowie. (3—3)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

WARSZAWA, MIODOWA № 4

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają

z fabryki

Walter A. Wooda

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

najwięcej u nas rozpowszechnione i uznane za najlepsze

oraz z fabryki **J. W. Stoddard et C-o** w Dayton

GRABIE KONNE „TIGER"

najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

(W. B. O. 3448) (6—6)

1,000 RUBLI

jest do wypożyczenia na 1 numer hypoteki w Radomsku, lub na 1-y numer po Towarzystwie Kredytowem w Piotrkowie. Oferty składać w Redakcyi „Tygodnia" pod lit. H.

(5—1)

POKÓJ.

Do odnajęcia pokój dla pań za rs. 60 rocznie.

Wiadomość w Redakcyi. (3-3)

POTRZEBNE MIESZKANIE

złożone z 4 lub 5 pokoi i kuchnią przy ulicy „Petersburgskiej", lub w jej pobliżu, dla rodziny mającej się sprowadzić do Piotrkowa. Oferty składać w Redakcyi „Tygodnia". (3—2)

Poszukuję posiadłości,

pozostałej z parcelacyi, 1-o—4-o włókowej, złożonej: z murowanego dworu, ogrodu spacerowego i owocowego, stajni, obory, stawu, ornego gruntu, łąki i inwentarza. Pośrednictwo wyłączone. Oferty przesyłać spiesznie: Częstochowa, skrzynka pocztowa № 79. (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści p. t.

„HONOR KOBIETY".

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Tu przybrał zaambarasowaną minę, jakby w uniesieniu szczerości za wiele powiedział; poczem, usiłując zamknąć sobie drogę do dalszych wynurzeń, powstał, a żegnając panią Flave mówił:

— Proszę mi przebaczyć moje wzruszenie, nie podejrzewałaś pani zapewne, aby w sercu takiego światowca jak ja, mogło się mieścić tyle uczucia dla matki.

Pani Flave uśmiechnęła się uprzejmie.

— Nie odjeżdżaj pan jeszcze, cóż tak pilnego, niezadługo mąż mój i Maryja powrócą do domu.

— Dziękuję bardzo, lecz matka czeka na mnie z obiadem.

Helena nie zatrzymywała go dalej.

— A zatem liczyć możemy na pomyślną odpowiedź, co do tego śniadania? — zapytał pokornie młodzieniec.

— Sądzę, że nic nam nie stanie na przeszkodzie.

— O! jakże pani jesteś dobrą! — wykrzyknął Ryszard z tak wielką wdzięcznością, jakby od tego śniadania losy jego życia zależały.

Chciał jeszcze coś mówić, o coś prosić, lecz z wyraźnym wysiłkiem zapanował nad sobą i z głębokim ukłonem opuścił salon.

— Biedny chłopiec!—pomyślała, patrząc za nim pani Flave—zdaje się, że zupełnie stracił głowę.

Gdy mąż powrócił, Helena powiedziała mu o wizycie i zaproszeniu.

— Przyjęłam je prawie, pod warunkiem, jeśli ty nie będziesz miał nic przeciwko temu.

wała ani radości, ani znudzenia. Ryszard usilnie namawiał panią Flave, by wraz z kuzynką wzięła udział w wielkim polowaniu, jakie za osiem dni w ich lasach odbyć się miało.

— Zapominasz Heleno — przerwała Maryja — że właśnie tego dnia mamy jechać do Rocailles.

Helena spojrzała zdumiona. Wprawdzie jeździły czasami odwiedzać domek jenerała, lecz były to więcej wycieczki dla interesu i nigdy stałych dni na to nie wyznaczano. Maryja, widząc wahanie pani Flave, dodała jeszcze:

— Mamy tam zjechać się z budowniczym, przeprowadzającym odnowienie domu.

— Ah, prawda! zapomniałam o tem zupełnie!—odrzekła Helena nie chcąc się sprzeciwiać woli kuzynki.

Zmieniono rozmowę, lecz można było zauważyć, że Ryszard był mocno niezadowolonym i prawdziwość tej wycieczki podejrzewał.

Po powrocie do domu, pani Flave zaczęła rozmyślać, czy nie zanadto się pośpieszyła, popierając pana Simpré jako kandydata do ręki Maryi. Widocznie nie pozyskał on sympatyi młodej panny i nie było żadnego powodu zmuszać jej do tego małżeństwa. Helena żałowała teraz, że okazała niegdyś, w rozmowie w Maryją pewną nieufność, i pragnęła nie słowami, lecz czynem dowieść jej, że podejrzenia, jakie ją w owej chwili trapiły, pierzchnęły i że dawnego siostrzanego zaufania, nic dotąd nie osłabiło. Trafiała się właśnie dobra po temu sposobność. W dniu przeznaczonym na wyjazd do Rocailles, Helena uczuła się troszkę cierpią-

cą; zamiast jednak tę podróż do innego dnia odłożyć, zaprojektowała, by Maryja w towarzystwie Julijusza tam się udała. Maryja zadrżała.

— Możemy kiedyindziej jechać,—odparła.—Czas jest tak brzydki, deszcz z pewnością będzie padał.

— To tylko mgła. Wyjedziecie pociągiem o jedenastej, w Bourges zjecie śniadanie, a wieczorem powrócicie na obiad.

Młoda panna nie śmiała zbyt energicznie temu rozporządzeniu się sprzeciwiać; co zaś do Julijusza, ten poprostu był oczarowany możliwością spędzenia kilku długich godzin sam na sam z Maryją. Czy te godziny miały mu przynieść radość, lub cierpienie, nie myślał o tem wcale i z niecierpliwością chwili wyjazdu oczekiwał.

Pojechali. W Bourges wysiedli, by zjeść śniadanie, lecz tylko Maryja białemi ząbkami ze smakiem zajadała podane potrawy, Julijusz prawie nie dotknął niczego przypatrując się z pod oka jej ożywionej podróżą i uśmiechniętej twarzyczce.

— Alež ty nic nie jesz kuzynie! — zauważyła nareszcie.

— Dziękuję, nie jestem głodny.

Spojrzała uważniej, lecz niebawem musiała spuścić powieki, tyle w jego oczach niemej wyczytała pieszczoty.

— Czy zgadujesz o czem w tej chwili marzyłem? Oto wyobrażałem sobie, że jestem wolny, że ty jesteś moją żoną i że to jest nasza podróż poślubna.

— Julijuszu, co ty mówisz?—przerwała przerażona.—Przyrzekłeś mi przecież...

Maryja, chociaż zmieszana, nie przeczuwała niebezpieczeństwa. Namiętne, brutalne słowa Julijusza mniej ją wzruszyły, niż pieszczotliwa, pokorna mowa niegdyś tam, między skałami.

— Odpowiedzże mi cokolwiek!—zawołał.

Obrażona, chciała się zbuntować przeciw tej egoistycznej miłości i wyjść z pokoju, lecz on przed drzwiami przemocą ją zatrzymał.

— Nie, nie wyjdziesz ztąd, dopóki mi nie przyrzekniesz, że nigdy za mąż nie wyjdziesz! Zostaw mi chociaż tę pociechę, że innego kochać nie będziesz!

— Posłuchaj Julijuszu, usiądź tutaj i zachowaj się spokojnie. Lituję się nad tobą, lecz to w niczem mojego postępowania nie zmieni. Jesteś bardzo winnym i głęboką urazę mam do ciebie. Tak, jesteś bardzo winnym — powtórzyła, widząc że zaprzeczyć pragnie, — wiedziałeś jak słabemi istotami są kobiety. Ja, niedoświadczona, nie przeczuwałam nic złego. Uważałam cię jak brata i nie unikałam nigdy; byłeś zawsze obok mnie, dobry, uśmiechnięty, miły. Pewnego dnia czułam się bardzo smutną, potrzebowałam serdecznego słowa, potrzebowałam przyjaciela. Ty wtedy stanąłeś przy mnie, a ujmując mą rękę powiedziałeś: „Uwielbiam cię moja mała siostrzyczko!“. W ten mniej więcej sposób, rozpoczął się nasz zażyły stosunek. „Moja siostrzyczko!“ mówiłeś, chcąc osłonić inne myśli. Ja łudziłam się że to prawda, a jeśli podejrzenie jakie zabarwiło rumieńcem moje policzki, mówiłam jeszcze: „nie, to przyjaźń tylko!“ i nie miałam siły usunąć cię! Zdawało mi się, że serce zlodowacieje, gdy mu odejmę

— Ja nic; uważam tylko, że zanadto jesteście uprzejme dla tych państwa. Pomyśl, że tutaj może chodzi o szczęście Maryi.

— O mój przyjacielu! zanadto jesteś przewidującym! Zresztą Maryja nie ma nic przeciwko temu; a co do szczęścia, zawsze jest to los na loteryi; nigdy niczego pewnym być nie można.

Potem dodała żartobliwie:

— Przyznaj, że możliwość wydania Maryi za mąż, sprawia ci niemałą przykrość. Lecz musisz się z tem pogodzić; wcześniej czy później zabiorą ci ją.

Julijusz, nie chcąc dotykać więcej tego przedmiotu, zakończył krótko:

— A zatem w sobotę tam być mamy? Dobrze, będę gotów.

Gdy upatrzył chwilę sposobną odezwał się do Maryi:

— A więc przyjęłaś to zaproszenie? Wiedziałaś przecież, że mi to przykrość sprawi.

— I mnie także—odparła smutnie.

Julijusz umilkł zachwycony, a zarazem przygnębiony tą odpowiedzią.

— Prosiłam cię już kuzynie, byś nigdy nie mówił o mnie, o sobie, ani o panu Simpré.

— Ależ Maryjo! nie mogę pozwolić, byś została unieszczęśliwioną przez tego człowieka.

— Wszystko mi jedno! Jestem jak ten kamień z góry rzucony, który się toczy, nie wiedząc gdzie się zatrzyma i to lepiej może!

— Lecz ja chcę wiedzieć dokąd dążysz.

— Ty chcesz wiedzieć? — zapytała dumnie. — A jeżeli ja tego nie chcę, jeźli pragnę zachować swobodę działania.

— Dwa miesiące temu, nie byłabyś słów podobnych wymówiła.

— Dużo od tego czasu rozmyślałam i zmieniłam się dużo.

— I cóż wpłynęło na tę zmianę? Czy twój kaprys? czy zdanie Heleny, lub pojawienie się pana Simpré?

— Tylko moje sumienie! Muszę strzedz mego honoru: oto wszystko.

— Honor kobiety? Honor jej—to tylko własność mężczyzny! Kobiety posługują się tem słowem, gdy kochać przestają!

— Poznasz więc teraz, że i kobiety słowa honoru dotrzymać potrafią. Zostańmy przyjaciołmi; to jedno powróci mi szczęście i będzie godnem mego honoru!

Uciekła do swego pokoju, aby nie zdradzić, jak wiele ją ten wysiłek kosztował i jak przeklinała obowiązek, zmuszający ją do wyrzeczenia słów, przeciw którym buntowało się jej serce.

W sobotę, w godzinach południowych, kareta państwa Flave unosiła ich ku siedzibie sąsiadów. Rozmawiano niechętnie i zachowywano się, jak gdyby nie z własnej woli, a z przymusu tam się udawano.

Przyjęcie było bardzo serdeczne. Ryszard był nadzwyczaj dla pani Flave uprzejmym, chcąc w matrymonijalnych zamiarach, uczynić ją swoją protektorką. Pan Flave dostał się pani Simpré w opiękę, a Maryja, jak na dobrze wychowaną pannę przystało, nie okazy-

Powóz najęty czekał ich przed drzwiami hotelu i w pół godziny później, wysiedli przed bramą w Rocailles. Stara służąca i ogrodnik, dawny szeregowiec, z radością młodych państwa przyjęli i wszelkie objaśnienia z uszanowaniem składali. Godzinę czasu poświęcili układom z budowniczym; przejrzeli następnie wszystkie rachunki, a gdy ważniejsze zajęcia zostały ukończone, przywiązana sługa chciała zaprosić państwa na czekoladę.

— Dobrze, moja kochana—z uśmiechem podziękowała Maryja. — Będziemy pić twoją wyborną czekoladę, lecz za godzinę dopiero; niedawno jedliśmy na stacyi śniadanie.

— Czy będę teraz panience potrzebną?

— Nie, moja Anno. Idę obecnie do biblijoteki wyszukać książek, które chcę zabrać z sobą; tam dam sobie już sama radę.

Służąca znikła, a Maryja, podając przywieziony z sobą koszyczek kuzynowi, powiedziała:

— Chodźmy do biblijoteki. W tym koszyczku ułożymy wybrane książki.

Z saloniku, ładne kręcone schodki prowadziły na górę. Młoda dziewczyna lekko wbiegała po nich, mając tuż za sobą uszczęśliwionego Julijusza.

Biblijoteka najlepiej z całego domu była urządzoną i nie przypominała niczem panującej w innych pokojach pustki. Tutaj też Maryja, odwiedzając dawne mieszkanie ojca, całemi przebywała dniami, a przywiązana sługa, znając upodobanie panienki, codziennie ogień na kominku rozniecała. I teraz też wesoły blask oświecał staroświeckie meble, kładł się na dywanach

i sofach wzdłuż ścian porozstawianych i w szybach okien się załamywał. Na dworze zerwał się wiatr i drobny deszcz padać zaczął.

— O! jaki przyjemny ogień!—zawołała Maryja.— Jakto miło ogrzać się trochę przy takim pochmurnym dniu!

Stanęła przed kominkiem, a opierając elegancki bucik o kratę, zaczęła się wygrzewać. Julijusz stał tuż obok, pożerając ją prawie oczami, a w duchu powtarzał: „Jesteśmy sami!.. sami zupełnie“ i zachowywał milczenie, licząc uderzenia własnego serca i pulsujących skroni.

Niebawem to milczenie stało się tak uciążliwem dla Maryi, że byłaby wiele oddała, by choć dźwięk własnego usłyszeć głosu. Lecz zaambarasowana nie mogła słów właściwych znaleźć; nareszcie przypomniawszy sobie cel przybycia, zawołała:

— Trzeba zacząć wybierać książki! Są tam na lewej półce od góry, czy zechcesz mi dopomódz kuzynie?

— Zostań jeszcze tutaj! Tak jestem szczęśliwy patrząc na ciebie!

— Nie, nie... chodźmy!

— Maryjo! — zawołał nagle, silnie ujmując jej rękę. — Maryjo! ja strasznie cierpię, ja cię kocham! Nie chcę, byś została żoną innego! Nie mów mi nic o obowiązkach, ani o sumieniu! Co znaczy moje sumienie! Czy mogę być odpowiedzialnym za to, że cię noszę w sercu, w oczach, w umyśle, że tylko wszędzie ty i zawsze ty nademną panujesz?